

Pierre Goursat

Spotkanie Bractwa Jezusowego  
25 czerwca 1977 r.

## Współodczuwanie

Ta wypowiedź Piotra Goursat nastąpiła prawdopodobnie po prezentacji projektu „ośrodka terapeutycznego” dla młodych ludzi w kryzysie, którym to Piotr zawsze poświęcał wiele uwagi. Potrzeba stworzenia takiego miejsca leżała mu na sercu, toteż w latach 1973-1975 młodych ludzi z marginesu zaczęto przyjmować na Barce. Piotr wyjaśnia koncepcję projektu, w ramach którego, w październiku 1979 roku, miał powstać ośrodek „Arche de la Colombe” (Arka Gołębic). Wspólnota Emmanuel została zaproszona do objęcia opieką starego gospodarstwa, w departamencie Oise, gdzie istniał już ośrodek opiekuńczy dla chłopaków z marginesu społecznego. Piotr poprosił Francis Kohna o podjęcie odpowiedzialności za ten ośrodek. Francis zamieszkał w Arce. Wspierał go Philippe Barbet, który przyjeżdżał do ośrodka wieczorem, po pracy. Piotr Goursat wysyłał też niekiedy młodych ludzi, przeżywających kryzysy, na pewien czas, do znajomych rodzin. Starannie dobierał te rodziny, by młodzi nie stanowili dla nich zbyt wielkiego ciężaru.

Podczas gdy Wspólnota Emmanuel rodziła się w Paryżu, Bractwo Jezusowe rozwijało się w różnych regionach Francji, gdzie mieszkali rozrzucony bracia, którzy pragnęli żyć tymi samymi łaskami. Piotr wyjaśnia znaczenie spotkań Bractwa Jezusowego i braterskiego towarzyszenia, które sprawiają, że bracia nie są sami pomimo dzielących odległości.

Zacznijmy od początku. A potem wszystko logicznie z tego wyniknie. Jacques<sup>1</sup> mówił: „Bractwo to coś, co nie podlega dyskusjom. Nie definiuje się go, to sposób życia. Jest jak rodzina”. I wyjaśniał to na przykładzie swoich dzieci.

*Jacques Fichfeux uściśla: „Bractwo jest jak rodzina, żyjesz w niej i pewnego dnia spostrzegasz: „To jest właśnie moja rodzina”.*

*Piotr Goursat: Zebraliśmy się dziś rano. Stanowimy piękną rodzinę! (...) Możemy swobodnie oddychać, nie odczuwamy niepokoju, dobrze się ze sobą czujemy (...)*

Więc oczywiście ci, którzy mieszkają daleko, mówią: „To bardzo miło, ale my jesteśmy sami” (...) Oczywiście trzeba znaleźć na to jakiś sposób. W Paryżu jesteśmy<sup>2</sup> bardzo zajęci, poświęcamy uwagę kolejnym osobom, a trochę zaniedbujemy inne. Mówimy sobie: „Powinniśmy o nie zadbać, ale...”. (...) Jest jednak bardzo proste rozwiązanie, to akompaniator. (...) Weźmy przykład Frantza i Marie-Hélène<sup>3</sup>.

1 Jacques Fichfeux, członek Wspólnoty Emmanuel od 1973 roku.

2 Odpowiedzialni za Wspólnotę.

3 Frantz i Marie-Hélène Wernert spotkali Wspólnotę w Paryżu, a potem, ze względów zawodowych, przenieśli się do Alzacji.

Wypowiedzi Frantza i Marie-Hélène Wernert, którzy mówią o tym, że bardzo niepokoił się, wyjeżdżając do miejsca, w którym nie było Bractwa Jezusowego. Ale „Pan działa przez akompaniatora”. (...)

Tak więc ważne jest to, byśmy naprawdę trwali w łasce modlitwy. Naprawdę zdaliśmy sobie sprawę z tego, że to kwestia adoracji. Teraz nasi drodzy Fichfeux<sup>4</sup> będą mieli Najświętszy Sakrament w domu<sup>5</sup> (*okrzyki radości*). Rodziny Proux<sup>6</sup>, Bartet<sup>7</sup> i Bescond<sup>8</sup> też mają już domowe kaplice (*Wszyscy razem: amen*). Zobaczcie, mamy prawdziwych adoratorów, nas wszystkich. Za sprawą łaski adoracji będziemy mogli naprawdę rozpocząć życie w ubóstwie. Bo łaski związane z ubóstwem otrzymamy na adoracji. I nasze serca zaczną płonąć. Płonąć miłością do Pana i do naszych braci. Będziemy jak żywe pochodnie, by rozpałić cały świat, zaczynając od Francji.

Tak więc zawsze, kiedy po rozmowach idziemy się modlić, czy to na godzinną adorację, czy na adorację nocną, pamiętajmy, by modlić się za naszych braci w odległych miejscach, którzy są całkiem sami i potrzebują przyobleczenia w siłę i moc, by głosić innym Jezusa.

*Cisza*

Nie jest to zobowiązanie<sup>9</sup>, ale akt osobistego poświęcenia się Bogu. Wyraża się to po prostu w trwaniu na adoracji, ale może w przyszłości Pan wezwie nas do działań takich jak na przykład tworzenie ośrodków terapeutycznych. Powinny one powstać w każdym regionie Francji, są potrzebne wszędzie, by nie wyrwać ludzi z ich środowiska.

Porównywaliśmy grupy modlitewne, z którymi wiążą się liczne służby, takie jak przyjmowanie braci i siostr, organizacja spotkań i tym podobne, z Bractwem, które nie ma żadnej struktury (...), ale może mieć służby, na przykład przyjmowanie osób, stworzenie ośrodka terapeutycznego... Ale powinna to rozeznaczyć cała Wspólnota. Mamy poczucie, że jesteśmy do tego wezwani, że to jest priorytetowe. Szatan chce, by każdy z nas robił co innego, żebyśmy się rozproszyli i nie mogli (...) [być skutecznymi]. A kiedy chcemy zbudować coś, co przekracza siły braci ze Wspólnoty, musimy być razem, by temu podołać. Ale jeśli każdy ma tysiąc prac (...): „Mam to, robię tamto”, [to nas rozprasza i szatan łatwiej może nas zaatakować].

**Pytanie: Czyli ty, Piotrze, uważasz, że ośrodek terapeutyczny zjednoczy nasze siły? Że Pan tego chce?**

*Piotr Goursat:* Tak! No właśnie! Pan wskaże nam to miejsce, gdzie On chce, by powstał ośrodek... Nie jest to takie oczywiste!

Bo w innym razie pozostaniemy tylko grupą modlitewną. Na modlitwie i adoracji Pan rzeczywiście przyobleka nas swoją mocą, ale musimy korzystać z niej służąc braciom. A teraz kwestia rozeznawania i posłuszeństwa: tu pojawia się potrzeba posłuszeństwa. Nie powinniśmy [podejmować] przypadkowych działań, [nie rozmawiając z braćmi], mówiąc: „Ja wezmę się za to lub za tamto”. Jest to istotne zwłaszcza, jeśli chodzi o wychodzenie do potrzebujących. Niektórzy mówią: „(...) [Staramy się przyjmować ubogich, ale to jest bardzo trudne, jesteśmy na granicy wytrzymałości, nie mamy czasu na modlitwę, jesteśmy wyczerpani (...)] [ludzie, do których wychodzimy, są] pobudzeni...”. W Ameryce powiedziano nam (...): „Nie myślcie, że jesteście pępkiem świata, nie uważajcie, że musicie dźwigać na swych ramionach cały świat”. I Pan

4 Jacques i Marie-Hélène Fichfeux mieszkali w Orleanie.

5 Dostali oni pozwolenie od biskupa na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w domu.

6 Claude i Danielle Proux spotkali Wspólnotę w Paryżu, a potem wyjechali do regionu Drôme i zamieszkali w pobliżu opactwa Aiguebelle.

7 Mieszkali na południu Francji i należeli do Bractwa Jezusowego.

8 Na prośbę Piotra Goursat, Robert i Évelyne Bescond, zamieszkali w październiku 1976r. w Paray-le-Monial, w budynku Karmelu, który zakonnice udostępniły Bractwu Jezusowemu. Do 1981 roku odbywały się tam rekolekcje Bractwa.

9 Piotr wyjaśnia tu różnicę między zobowiązaniem wspólnotowym a konsekracją w Bractwie Jezusowym.

naprawdę prosi, żebyście się modlili i nasłuchiwali, czy to wy macie coś zrobić, czy też powinniście, bardzo pokornie, (...) przyznać się, że nie czujecie się na siłach. Wtedy (...) mówicie: „Jesteśmy nieborakami”. A potem modlicie się za ludzi [których nie możecie przyjąć], którzy odejdą, pewnie bardziej lub mniej rozczarowani, ale po drodze spotkają kogoś, kto (...) będzie mógł zająć się nimi o wiele lepiej (...).

(...) Dlatego musimy się zbierać i razem podejmować [działa miłosierdzia]. Nasze miłosierne działania muszą być przemyślane i dobrze zorganizowane. Bo inaczej, nie zorientujemy się nawet, jak prędko, na przykład narkomani, czy inni ludzie potrzebujący pomocy, pozbawią nas energii<sup>10</sup>. Przypuśćmy, że bierzemy się za to, nie mając [wystarczająco dużo] siły (...). Przyjmujemy ludzi przez rok, półtora, dwa, (...) trzy lata. [A potem] mamy tego dosyć, przeżywamy prawdziwe katusze i w końcu porzucamy tych ludzi. A oni mają się jeszcze gorzej niż wcześniej. Myślimy najpierw: „Spodziewałem się, że sobie dam radę, ale się nie udało”. Nie udało się, bo byłeś sam i nie miałeś dość sił. Natomiast gdybyśmy pracowali razem, dałoby się to zrobić...

*Wypowiedź Évelyne Bescond: ważne, byśmy przyjmowali siebie nawzajem, już w Bractwie...*

*Piotr Goursat: Oczywiście (...). Nie wolno nam żyć w odosobnieniu, bo może pojawić się taka pokusa, ale (...) powinniśmy pomagać sobie nawzajem (...).*

Chciałem mówić o łasce adoracji, która prowadzi nas do jedności i ubóstwa. Wiemy, czym jest prawdziwe ubóstwo. Kiedyś używano ozdobnych monstrancji<sup>11</sup> (...), teraz są one dużo prostsze. A w nich – znajduje się mały kawałek chleba (...). Tak więc [adoracja] owocuje łaską ubóstwa i naprawdę rozpala ogień w sercach. Ogień, który przywraca nam siły.

*Wypowiedzi uczestników (zabierają głos m.in. Josette Lavanant, Francis Kohn, Charles-Éric Hauguel, Michel Boissinot (?), Yves de Brunhoff ...) na temat adoracji, projektu ośrodka terapeutycznego, modlitwy wstawienniczej...*

*Piotr Goursat: Mówiąc konkretnie... tym, co nas coraz bardziej niepokoi, jest nasz rytm życia. Czas modlitwy: jesteśmy przytłoczeni zadaniami (...), i skracamy modlitwę. (...) Kierownik lub doradca duchowy to trochę tak jak lekarz. Ale oprócz lekarzy są jeszcze pielęgniarki, które robią zastrzyki i inne zabiegi... Taką rolę pełnią akompaniatory<sup>12</sup> (...). Nie spotykamy się co dzień z akompaniatorem, ale każdego dnia możemy zapisywać trudności, jakie przeżywamy, w dzienniczku<sup>13</sup>. Jeśli zapiszemy je, potem stwierdzimy: „Ojej! W tym tygodniu, byłem na adoracji tylko tyle [razy]? Myślałem, że [adorowałem Pana codziennie]!” Więc to naprawdę daje pojęcie, i trzeba przyjrzeć się temu razem, ze swoim akompaniatorem, trzeba dać sobie na to czas.*

*Jeden z uczestników wyraża sprzeciw: to, że bracia prowadzą ośrodek terapeutyczny, nie oznacza, że Bractwo Jezusowe ma być za to miejsce odpowiedzialne. (...) Obawia się, że jeśli nastąpi zbyt duża i przedwczesna polaryzacja na zadaniach, może to spowodować odejście od łaski właściwej Bractwu Jezusowemu. Następnie wypowiada się Jean Dumard.*

*Piotr Goursat: Nie uważam wcale, że musimy mieć siedziby, drogie nieruchomości. Ale jestem przekonany, że mamy służyć! Zakonnice rozumiały, że nie muszą być właścicielkami szpitali (...), ale mogą w nich służyć. O to chodzi. (...) Wniosek: żyjemy w świecie i jest oczywiste, że potrzeba jednego i drugiego: musimy być jak ci, którzy nic nie mają<sup>14</sup>,*

10 Wątek leżący na sercu Piotrowi. Nie chciał wychodzić z pomocą do potrzebujących, jeśli nie widział możliwości zapewnienia ciągłości tej służby.

11 Zdanie niepewne. Wydaje się, że Piotr mówi o dawnych monstrancjach o wyszukanych formach.

12 Piotr Goursat często używał tego porównania: kierownik duchowy jest jak lekarz, a akompaniator – jak pielęgniarka.

13 Piotr będzie używał później wyrażenia: « dzienniczek uświęcenia ».

14 Por. 1 Kor 7, 30.

a jednocześnie podejmować konkretne działania, w imię miłosierdzia, by zająć się biedakami (...). A Odnowa, jako Odnowa, wcale nie musi [posiadać dóbr materialnych]. Jeśli chodzi o barwę, (...) była nam ona dana, by na niej przyjmować ludzi w potrzebie<sup>15</sup>.

### *Hałas (przybycie kolejnej osoby)*

Oto przykład: jeżeli stworzymy wioski rodzinne<sup>16</sup>, w miejscach, gdzie zamieszka grupa rodzin, te rodziny będą mogły żyć razem (...), blisko większego miasta, a to pozwoli [mężowi] nie rezygnować z pracy (...) i wracać po niej wieczorem do żony i dzieci. I jeśli te rodziny będą faktycznie żyć razem, ludzie zaraz powiedzą: „To „getto”, w którym mieszkają szczęśliwi ludzie (...), żyjący razem”. Można wtedy przyjmować pod swój dach biedaków, którzy byli kiedyś narkomanami czy przebywali w ośrodku na terapii, by im pomóc. Ale jednego lub dwóch maksymalnie na rodzinę, żeby nie było to dla niej zbyt trudne i żeby mogli oni wejść z rodziną w relacje. Jeżeli taki gość przeżywa trudny okres – nie śpi po nocach, (...) a zdarza się to raz w miesiącu, nagle przychodzi na niego kryzys i gotów jest wszystko rozwalić, to natychmiast, powinien trafić do, znajdującego się na miejscu, pogotowia terapeutycznego, które może go przyjąć. Może uzyskać tam szybko pomoc, nie trzeba go nigdzie przewozić, nie przeżywa z tego powodu kolejnego załamania. Z drugiej strony, rodzina uniknie traumy, małżeństwa [nie będą musiały mówić]<sup>17</sup>: „Dzieci znowu się boją, że on zdemoluje nam dom”. I wtedy biedak taki uzyska od razu pomoc, a po dwóch dniach się uspokoi i wróci (...). Ale to musi być zorganizowane. Powinno to być w zasięgu Bractwa. I nie potrzebna do tego jakaś specjalna organizacja. Gdyby wszyscy członkowie Bractwa byli tak zorganizowani, [aby] móc przyjmować potrzebujących w swoich domach, to moglibyśmy przyjmować w miłości i miłosierdziu rekonwalescentów, osoby z nerwicą, narkomanów itp.. Ale nam się to nie udaje, bo nie jesteśmy odpowiednio zorganizowani (...).

Tak więc wszystko to jest możliwe, sami widzicie. Należy tylko położyć większy nacisk na kontemplację.

Teraz zamierzam [rozwinąć] kolejną kwestię. Na przykładzie naszych przyjaciół Fichfeux. Będę mówił o naszym bracie, używając jego imienia. Otóż Jacques (...) [kiedy mieszkał z żoną] w Normandii, w Caen, przyczynił się do tego, że Odnowa wszędzie się tam rozprzestrzeniła. Przybył do Orleanu i wtedy natknął się na grupę, która przeżywała trudności i miała „umiarkowanie charyzmatyczne” tendencje. Było to bardzo trudne, bo kiedy [liderzy grupy] zabrali głos<sup>18</sup>, wszyscy pomyśleli, że to właśnie oni mają rację. Więc Jacques i jego żona uznali: „Nie ma sensu, byśmy próbowali dołączyć do tej grupy, ponieważ oni nas nie zrozumieją nas. Wyglądałoby tylko na to, że mamy złą wolę. Krótko mówiąc, nie mieszkamy się do tego”. I tak zostali sami. Ich samotność trwa nadal. Teraz pojawili się ci drodzy bracia, którzy przyjechali z nimi (...), ale zwykle są tylko we dwoje! Albo we czworo. To jest niełatwe. Jest to czas pustyni i oczyszczenia. (...).

Claire [Pécout] powiedziała mi wczoraj wieczorem, że [Claude i Danielle] Proux mają wizję i dar proroczego działania w ramach Bractwa Jezusowego. Są naprawdę pełni ducha. Kiedy ktoś pytał o Emmanuela, mówiło się mu: „Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś o Emmanuelu, idź i zapytaj Claude’a lub Danielle”. (...) Ale dwa lata spędzili całkiem sami<sup>19</sup>, stale prosząc: „Panie, przyślij nam drugie małżeństwo, które by nam pomogło”. (...) I nikt taki się nie znalazł. A kiedy przenieśli się do Aix<sup>20</sup>, po dwóch latach [pojawił się bracia]. Ale co robili przez te dwa lata? Nie lamentowali i nie mówili: „Ach, Pan naprawdę nas opuścił! W Paryżu nic dla nas nie robią! (...)” Oni naprawdę modlili się przed Najświętszym Sakramentem, adorowali, modlili się, a potem dopiero coś mówili. W regionie [Aiguebelle] nie ma wielu ludzi; to zimna pustynia na

15 Piotr chciał z całą pewnością powiedzieć, że Odnowa nie musi mieć majątku, który do niej należy, ale może się tak zdarzyć, że otrzyma ona dom, by przyjmować potrzebujących.

16 Rodziny mieszkałyby każda w swoim domu, ale blisko siebie.

17 Rodzina « będzie mówiła » (w domyśle : gdyby goszczona osoba została w domu)

18 Członkowie grupy modlitewnej

19 W Aiguebelle

20 Aix-en-Provence

południu, bywa tam strasznie; zwłaszcza, kiedy wieje mistral, można się przerazić. Potem wysłali zaproszenia [na spotkania charyzmatyczne] do całego regionu, chyba do dwóch czy trzech departamentów. I przyjechało 300 czy 400 osób. To niesamowite. Później było nawet 600 osób (...) Ale widzisz, oni dużo się modlili, ale też działali. I dzięki temu nie skoncentrowali się na sobie, nie zaczęli mówić sobie: „Nie robimy żadnych postępów! Nie możemy znaleźć innych małżeństw! I jesteśmy sami”. [Gdyby myśleli tylko o sobie], to (...) [płynęliby pewnie z coraz mniejszą] prędkością i pewnie wreszcie by zatopili. Ale oni nie przestawali żarliwie modlić się do Pana i w końcu pojawiły się owoce apostołskiego zaangażowania. I w ten sposób Pan znalazł im Aix.

*Piotr Goursat opowiada o tym, jak Claude i Danielle Proux postanowili udać się do Aix, za namową ks. Garrigues, który właśnie tam przybył. Następnie wspomina o ośrodku dla niepełnosprawnych, który dobrze nie funkcjonował, „bo nie było tam miłości”.*

*Évelyne Bescond mówi o innym przykładzie domu dla niepełnosprawnych: „Mają wszystko w zakresie narzędzi, ale nie ma tam miłości”.*

*Piotr Goursat: I to zmusi ludzi do uznania siły miłości. Bo bez miłości nic z tego nie będzie.*

*Évelyne Bescond dodaje, że trzeba też być razem.*

*Piotr Goursat: A więc wy, członkowie Bractwa, żyjecie w różnych zakątkach Francji, [często] sami, trochę jak pionierzy, przecieracie szlaki (...). A potem, pomalutku, nadchodzą zmiany. Widzicie, nie ma tu sprzeczności! Jeśli adorujesz, to rzeczywiście czujesz się coraz uboższy, ale oddajesz się całkowicie w ramiona Jezusa. I naprawdę prosimy Go, by otworzył nasze serca (...). A Jego Serce nas rozgrzewa, rozpała. Płonimy miłością, a potem promieniejemy. A ponieważ płonimy miłością, czy jesteśmy na modlitwie, czy przy chorych, czy [gdziekolwiek indziej], nieprzerwanie płonie w nas miłość i wszędzie widzimy Jezusa. Dlatego teraz wszyscy młodzi ludzie czują, że muszą się modlić. Nigdy nie modlą się wystarczająco. A jednocześnie chcą ewangelizować. Odczuwają przynaglenie, by zająć się tymi, którzy cierpią, to jest współodczuwanie.*

*Piotr Goursat kontynuuje historię Claude'a i Danielle Proux i ich osiedlenia się w Aix. Opowiada o tym, jak znaleźli dom, jak Claude znalazł pracę, która pozwoliła mu mieć czas na modlitwę, towarzyszenie ludziom i ewangelizację. Wydaje się, że początkowo myśleli oni o stworzeniu ośrodka pomocy wraz z o. Garrigues. W pewnym momencie Piotr Goursat zaczyna się modlić. Trudno rozróżnić słowa.*

Będziemy się modlić o to, (...) [by znaleźli] się wychowawcy, ale którzy niekoniecznie mają dyplomy. Bo jest już wystarczająca liczba pracowników z dyplomami: tylu ich potrzeba. Dodatkowo trzeba im dwóch, trzech osób, które byłyby tam wyłącznie po to, by kochać. Powinny zobaczyć, jak działa taki ośrodek (...) i stopniowo tworzyć klimat (...). Ojciec Garrigues (...) mawia: „Na tym polega Bractwo Jezusowe. Potem już wszyscy pracownicy będą należeć do Bractwa”. To niesamowite! Opowiadam wam o tym, by was zachęcić, bo żyjecie teraz na pustyni (...). Ale przygotujcie się dobrze, bo potem czeka was mnóstwo pracy! (Śmiech i „Amen!”).

Jeśli chodzi o konkrety...(Piotr Goursat mówi dalej o tym, jak znaleźć akompaniatora: o wysyłaniu list, o kosztach podróży itp.)

Ale oczywiście przyjdziemy do was. Ponieważ mamy sporo pracy, nie zjawimy się tylko w odwiedzinach, dla jednej czy dwóch osób, z jednej miejscowości; chodzi nam o tworzenie ram, (...) by pomóc w rozeznaniu kwestii organizacji, promieniowania. *(Piotr Goursat mówi dalej o tym, jak nie czuć się samotnym: nie pozostawać biernym).*

Bractwo jest rodziną. Jesteśmy jak rodziny! Rodziny się powiększają. Pojawiają się dzieci, wnuki, prawnuki, praprawnuki *(śmiech)*. *(Potem trzeba myśleć o spotkaniach w regionach, jak w przypadku zjazdów rodzinnych, żeby pradziadek nie musiał sam wszystkich odwiedzać)*. [Na przykład na południowym wschodzie]: tam będą spotkania dla południowo-wschodniej części kraju. *(Inny przykład odnośnie Bretanii)* A potem mamy wielki region paryski (...) Wiecie, że Orlean jest częścią regionu paryskiego! Trzeba mieć spojrzenie proroka! (...) Nie mówię o Melun, bo to już przedmieście *(śmiech)*; potem *Piotr Goursat mówi o Normandii*). Naprawdę musicie nabrać odwagi! *(Wszyscy razem: „Amen! Alleluja!”)* Będziemy się modlić przede wszystkim o to, aby Pan dał wam siłę, moc.

Widzicie, jak to dodaje energii! (...) A jeśli macie konkretne problemy (...), nie wahajcie się o tym mówić.

Wiem, czego wam nie powiedziałem: co zrobili Danielle i Claude Proux? Oni zawsze mieszkali w Paryżu. Byli [w Aiguebelle], ale pojawiali się dalej w Paryżu: przyjeżdżali na [weekendy] dla par (...) - teraz [organizują je] w Aix. To całkowicie powaliło Paryżan. Mówili: „Oni są niesamowici”. I to prawda! Więc przyjeżdżali na spotkania dla małżeństw, na wszystkie nasze zebrania: w sprawie dzieci, w sprawie wychowawców... Sami widzicie... *(Piotr Goursat mówi dalej o znaczeniu katechezy)*.

**Pierre Goursat**  
i jego bracia i siostry

[www.pierregoursat.com](http://www.pierregoursat.com)